

Rok IV. Maj—Czerwiec 1928. Nr. 5-6.

# PEDAGOGJUM

Miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów nauczycielskich, preparand oraz kształcenia nauczycieli  
Organ Zarządu Gł. Sekcji Seminarjów Nauczycielskich T.N.S.W.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Straszewskiego 22 II p.  
Konto P. K. O. Kraków Nr. 406.610.

## TREŚĆ:

1. MŁODOWSKA J. DR. System Daltoński.
2. BERGGRUENÓWNA J. i CHMIELAKÓWNA ST. Próba oceny wartości praktycznej egzaminu psychologicznego w szkole.
3. UWAGI ONOWYCH PROGRAMACH: o) SOKAL KL. Higiena.
4. CHMIELAKÓWNA ST. Śp. Józefa Joteyko.
5. Zjazdy.
6. Oceny i sprawozdania.
7. Nowe książki.
8. Wiadomości bieżące.

## SOMMAIRE:

1. MŁODOWSKA J. DR. Le système de Dalton.
2. BERGGRUENÓWNA J. i CHMIELAKÓWNA ST. Valeur pratique du problème psychologique scolaire?
3. REMARQUES SUR LES NOUVEAUX PROGRAMMES: o) SOKAL KL. || Hygiène. ||
4. CHMIELAKÓWNA ST. Deuils. Josephine Joteyko.
5. Congrès.
6. Critiques et comptes rendus.
7. Livres nouveaux.
8. Informations.

KRAKÓW

---

---

O O

# ZARZĄD GŁÓWNY SEKCJI SEMINARJALNEJ T. N. S. W.

zawiadamia, że od roku 1927 dostają „Pedagogjum“ bezpłatnie nauczyciele seminarjów i preparand, będący członkami kół T. N. S. W. oraz prosi:

- 1) o dopilnowanie w Kołach T. N. S. W. rejestracji nauczycieli seminarjów, oraz utworzenia sekcji miejscowych na podstawie nowego statutu T. N. S. W.
- 2) o informacje w sprawie zmiany adresów nauczycieli seminarjów, będących członkami Kół T. N. S. W.
- 3) o spowodowanie, by w każdym seminarjum zaprenumerowano przynajmniej jeden egzemplarz biblioteczny „Pedagogjum“.
- 4) o nadsyłanie korespondencji, sprawozdań z posiedzeń sekcji celem wydrukowania w organie Sekcji Seminarjalnej oraz zapytań w sprawach zawodowych i artykułów do działu „Na mównicy“ i „Echa“.

Adresować: Kraków, ul. Straszewskiego L. 22/II.

---

---

O O

# PEDAGOGJUM

Miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów nauczycielskich, preparand oraz kształcenia nauczycieli.

Organ Zarządu Głównego Sekcji Seminarjów Naucz. T. N. S. W

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Straszewskiego 22 II p.  
Konto P. K. O. Kraków Nr. 406 610.

## SYSTEM DALTOŃSKI.

### III.

Aczkolwiek okres pracy 16 miesięcy jest zbyt krótki, abyśmy mogli być zupełnie pewni otrzymanych wyników, to jednak, opierając się na doświadczeniu własnem, oraz na sprawozdaniach ze szkół angielskich, od kilku lat tym systemem pracujących, możemy stwierdzić:

Przy pracy systemem daltońskim materiał naukowy zostaje w przepisany czasie wyczerpany, a z niektórych przedmiotów, jak chemja, przyroda, roboty można go jeszcze nawet rozszerzyć i pogłębić.

Opanowanie materiału przez uczennice jest znacznie lepsze. Przy tym systemie nauczania uczennice w każdej chwili doskonale zdają sobie sprawę z całości przerobionego materiału.

Uczniowie zdobywają zdolność samodzielnego zabrania się do pracy, zdolność tak niezmiernie doniosłą następnie w życiu.

Wobec możności dowolnej zmiany przedmiotu pracy, usuwa się zmęczenie i wydajność pracy znakomicie wzrasta.

Uczniowie o różnych zdolnościach i różnym tempie pracy znajdują przy tym systemie możliwość stałego posuwania się naprzód bez zatrzymywania kolegów lub też nie zmuszani do zbyt wolnego przyswajania materiału.

Wszyscy uczniowie przez cały czas nauki szkolnej są zajęci pracą, odpada bowiem czas zużywany na odpytywanie jednostek ze szkoda dla klasy, zachowującej się podczas tego biernie, lub oddanej zajęciom ubocznym.

System daltoński odciąża młodzież, tak dziś przepracowaną, gdyż poza pracą w szkole pozostaje jej w domu praca wyłącznie nad przedmiotami nie objętymi systemem, a nie następczającymi zbyt wielu trudności, bo są to religja, jęz. obcy, śpiew, muzyka i gimnastyka. To też uczennice naszej szkoły, jak wykazała ankieta i co stwierdzamy wśród internistek,

po południu pracują najwyżej 1½ godz., pozostały czas poświęcają zajęciom społecznym, sportom, lekturze etc.

Wreszcie, rzecz w dzisiejszych czasach nie małej wagi, system daltoński znakomicie wpłynął na ortografię i styl naszych dziewcząt. Wzmogło się też czytelnictwo rzeczy poważnych, rugując coraz więcej wyłączone czytanie beletrystyki, która dotychczas w zakładach żeńskich jedynie miała popyt.

A jak wypadły oceny? W roku ubiegłym, co było do przewidzenia, oceny były gorsze. Złożyło się na to i małe wdrożenie w pracę samodzielną dziewcząt i lepsze poznanie uczenic przez nauczycieli. Dotychczas najlepsze oceny miały uczennice opatrzone dobrą pamięcią, która pozwalała im reprodukowac jak najdokładniej wiadomości zdobyte od nauczyciela, przy systemie daltońskim wysunęły się na czoło sumienne, systematyczne i samodzielne jednostki. Oceny tegoroczne, zarówno z pierwszego jak z drugiego okresu, są znacznie lepsze w stosunku i do zeszłorocznych i do ocen z lat ubiegłych.

Zachęcona wartościami wychowawczemi systemu daltońskiego, postanowiłam zastosowac go od najmłodszej klasy szkoły ćwiczeń w tem rozumieniu, że tu wpływ jego wychowawczy będzie trwalszy i potrafi zaprawić młodzież na stałe do sumiennej, samodzielnej, z zamiłowania płynącej pracy. Rzecz prosta, że praca samodzielna w klasie 1-szej u dzieci 6-cio i 7-mioletnich musiała się oprzeć na szeregu pomocniczych tablic, jakich wzory widziałam w nowoczesnych szkołach powszechnych w Londynie. Tablice te w naszej szkole zostały przygotowane ręcznie przez uczennice IV kursu, które tym sposobem bardzo poważnie zaznajomiły się z metodyką 1-go roku nauczania. Niestety, system daltoński, a raczej jego modyfikację, zastosowaliśmy dopiero od kwietnia, na wcześniejsze bowiem zaznajomienie z tym systemem nauczycielki klasy I-szej nie znalazłam przedtem czasu.

W roku bieżącym 1927/28 system daltoński został zastosowany w oddziałach I. i II. już od początku roku szkolnego do języka polskiego i arytmetyki. W klasie I-iej miejsce zagadnień zastępują tabliczki, o których już wspomniałam.

Tabliczki te są stopniowane według trudności. Najpierw dzieci otrzymują tabliczki, na których jest barwny rysunek jakiegoś znanego dzieciom przedmiotu, taki przytem, aby pisownia jego nazwy nie przedstawiała żadnej trudności. Pod obrazkiem jest nazwa przedmiotu i pierwsza litera wyodrębniona. Następny stopień to rysunki przedmiotów, których nazwy obejmują zmiękczenie lub dwuznaki (ch, rz, cz itp.); 3-ci stopień to tabliczki z samemi obrazkami, po 4 na jednej tablicy. Odnośne nazwy wypisane są na małych kartonikach i przywieszzone na sznureczkach przy tabliczce. Dzieci dobierają właściwą nazwę do przedmiotu i uczą się przez to dokładnie kojarzyć przedmiot z jego nazwą. 4-ty stopień obejmuje tabliczki z kilkoma rysunkami i niepełnymi podpisami. Brakujący dwuznak na kartoniku zawieszony jest na sznureczku przy tabliczce. Przez uzupełnianie wyrazu dwuznakiem — dziecko utrwała sobie ortografię tego wyrazu oraz brzmienie dwuznaku.

Dla rachunków są tabliczki z 4 działaniami, najpierw w zakresie 10, potem w zakresie 20.

Niestety, będąc skrępowani obowiązkiem przeprowadzenia przepisanego przez program praktyki pedagogicznej kursów IV. i V. nie możemy zupełnie zerwać ani z elementarzem, ani z lekcjami zbiorowymi z rachunków. Na zajęcie samodzielne możemy poświęcić tylko pewną część godzin.

Wyżej wymienione tabliczki zawieszono na sznuraczkę biegnącym wzdłuż ścian klasy na wysokości dostępnej dla wzrostu dziecka. W czasie zajęć samodzielnych — dziecko wybiera tabliczkę, odwzorowuje rysunek i podpis na kartce, ten ostatni kilka razy, patrząc na rysunek, poczem na odwrotnej stronie kartki, zasłoniwszy tabliczkę, pisze ten wyraz i układa na jego temat już to jedno zdanie, już też całe opowiadanie. Teraz idzie do nauczycielki i czyta to, co napisało i pisze na tablicy dany wyraz. Dzieci pracują bardzo solidnie, nawet dzwonek na pauzę nie jest w stanie oderwać ich od rozpoczętej pracy. Czasem przez kilka dni nie dają sobie odebrać czy to obrazka, czy to tabliczki z rachunkami, ich zdaniem nie dość opracowanymi.

W klasie 2-giej dzieci mają już wyznaczone tematy tygodniowe. Na pracę tygodniową składają się 4 zagadnienia z polskiego, 2 z rachunków i 2 z geometrii. Zagadnienie z polskiego polega np. na przeczytaniu ustępu z książeczki, lub z „Płomyczka”, wypisaniu do słowniczka wyrazów nieznanych, które mu później nauczycielka wyjaśni i odpowiedzeniu na szereg przez nauczyciela piśmiennie postawionych pytań. Czasem mają przeczytać jakiś wierszyk, wypisać wyrazy, które się rymują i wyrażenia, które im się bardziej podobały itp. Te zadania stanowią temat 2-ch zagadnień, na pozostałe dwa składają się ćwiczenia gramatyczne z książeczki Oderfeldowej „Patrę i opisuję”: Z rachunków albo przerabiają wskazane zadania ze Zbioru zadań Krantza na oddział II., albo same układają zadania, posługując się cennikami wywieszonymi w klasie.

Dzieci, zarówno I. jak II. oddziału bardzo lubią pracę samodzielną, tak, że nawet na pauzę nie chcą opuszczać klasy, o ile nie wykończyły postawionego sobie zadania. Czasem kilkakrotnie powracają do tego samego tematu, opracowując go coraz to inaczej, lepiej, obszerniej. Życie między uczenicami danego oddziału jest znacznie większe niż przedtem. Dzieci wzajemnie sobie pomagają, tłumacząc swemi słowami rzeczy niejasne dla słabszych koleżanek. Na pauzach z ożywieniem rozmawiają o opracowywanych tematach.

A rezultat? Dzieci w pierwszej klasie już układają małe opowiadania samodzielne, złożone z 3—4 zdań prawidłowo zbudowane. Dzieci oddziału 2-go piszą bardzo ortograficznie, opowiadania na 2—3 stronach, czytają płynnie i już z uciechą chwytają „Płomyczki”, aby czytać dla własnej przyjemności.

Rezultat, do którego dążymy — to umiłowanie pracy, upojenie się nią.

Mamy niepłodną nadzieję osiągnąć go, wychowując pokolenie do pracy nawykłe i w niej rozmiłowane.

Dr. J. Młodowska (Chełm lubelski).

# PRÓBA OCENY WARTOŚCI PRAKTYCZNEJ EGZAMINU PSYCHOLOGICZNEGO W SZKOLE.

(1922—1927).

Z końcem czerwca 1922 r. zgłosiło się do egzaminu wstępnego do państw. Seminarjum naucz. żeń. im. król. Jadwigi w Krakowie przeszło 300 uczenic. Z tych przyjąć można było zaledwie niespełna 80 uczenic, uwzględniając repetentki. Uczennice zdawały w 8 sekcjach. W porozumieniu z Dyrektorem państw. Seminarjum naucz. żeń. przeprowadziłam zbiorowy egzamin psychologiczny tj. badanie: zdolności logicznego myślenia, wyobraźni i uwagi w skromnym wymiarze 45 minut dla każdej sekcji.

Podobny egzamin przeprowadzono przy egzaminie wstępnym do państw. Gimnazjum żeń. w Krakowie na 40 ucz. w wieku przeciętnie lat 10. Ta pierwsza próba nie miała na razie żadnego wpływu na przyjęcie lub odrzucenie kandydatki. Zdawałyśmy sobie sprawę z tego, że w tym ogromie zdających niezmiernie jest trudno ocenić właściwe kwalifikacje kandydatek, pragnęłyśmy tylko śledzić postępy uczenic, przyjętych na zasadzie egzaminu z wiadomości szkolnych w ciągu kilku lat nauki i stwierdzić po kilku latach nauki zgodność wydajności ich pracy w szkole z naszą oceną ich inteligencji na podstawie egzaminu psychologicznego, dalej porównać tę ocenę z trafnością wyboru uczenic na podstawie egzaminu z wiadomości.

Nasuwało się też dużo wątpliwości, czy testy były odpowiednio dobrane. W pełni więc świadomości, że przeprowadzony egzamin psychologiczny był bardzo niedokładny, niewyczerpujący, że rezultaty skutkiem tych braków nie są pewne, podajemy jednak otrzymane wyniki dla tych czytelników, którzy interesują się zagadnieniami i próbami, związanymi z reformą egzaminów wstępnych.

Badania przeprowadzono, posługując się siedmiu testami. Obliczenia odnoszą się tylko do 69 seminarzystek i 40 gimnazjastek, które z pomiędzy zdających zostały przyjęte do szkoły.

## I. Badanie zdolności logicznego myślenia.

**1-szy test** stosowany był tylko w seminarjum. **Znaleźć sens krótkiego opowiadania** (wedle Dra Jaroszyńskiego: „Metody badań psych. w szkole“, str. 68, ust. 31).

„Podczas gwałtownej burzy wielka łódź płynęła po morzu. W łodzi siedziało kilkunastu ludzi i wszyscy byli w wielkim strachu. Tylko mały syn sternika był spokojny i nie mógł zrozumieć, czemu się wszyscy tak boją. Kiedy go zapytali, czy się nie lęka, odrzekł spokojnie: Czemu mam się bać? Przecież mój ojciec siedzi u steru“.

Pierwszy test miał wykazać zdolność uchwycenia treści. Za **dobłą** odpowiedź uważałam podanie tytułu tego opowiadania np. „Ufność syna“, „Zaufanie chłopca do ojca“ itp. Za **dostateczną** uważałam odpowiedź zbyt obszerną, choć z uchwyceniem treści np.: „Pewność siebie dziecka pod opieką ojca“, albo bliską zrozumienia np.: „Rozsądny syn“, „Rozważny

syn", lub wymijającą np.: „W niebezpieczeństwie“, lub „Podczas burzy“, natomiast za **niewystarczającą** np.: „Burza na morzu“, lub „Powódź“ itp.

Test ten okazał się bardzo trafnie dobranym, zainteresował uczenie i dał 80% wystarczających odpowiedzi tj.

dobrych	32%	(22 uczen.)
dostatecznych	48%	(32 uczen.)
niedostatecznych	20%	(14 uczen.)
	<u>100%</u>	(68 uczen.)

**2-gi test. Wymienić szereg owoców od najmniejszego do największego.** Sześć minut czasu. (Test 2, 3, 4 i 5 zaczerpnięty z wykł. Dr. J. Joteyko w Państw. Inst. Ped. w Warszawie w roku 1920/1)\*.

Odpowiedzi seminarzystek:

dobrych	23.2%	(16 ucz.)
dostat.	39.1%	(27 „ )
niedost.	37.7%	(26 „ )
	<u>100%</u>	- 69 uczenic.

Odpowiedzi gimnazjalistek:

dobrych	17.5%	(7 ucz.)
dostat.	35%	(14 „ )
niedost.	45%	(18 „ )
Brak odpow.	2.5%	(1 „ )
	<u>100%</u>	- 40 uczen.

Jako **dobre** określono odpowiedzi bez błędu, w których wymieniono najmniej 6 owoców. Jako **dostateczne** odpowiedzi z jednym błędem (n. p. przy rosnącym szeregu czereśnia przed borówką itp.) lub odpowiedzi, w których wyliczono tylko 4—5 owoców. **Niedostateczne** odpowiedzi, w których wyliczano owoce bez żadnego porządku, lub w danym okresie czasu wyliczono zaledwie 2 lub 3 owoce.

Na ogół suma odpowiedzi dobrych i dostatecznych przewyższa w obu grupach odpowiedzi niedostateczne, a zatem test nie jest za trudny nawet dla 10-letnich. Duża ilość złych odpowiedzi u gimnazjastek wynika nie tyle z trudności testu, ile może z powodu, iż zagadnienie to było stawiane jako pierwsze, dzieci zajęte myślą o poprzednim egzaminie z przedmiotów szkolnych nie zwróciły uwagi, że należy nietylko wymienić owoce, ale wymienić je wedle wielkości. Uderza to przy niedostatecznych odpowiedziach dzieci, które na inne trudniejsze zagadnienia odpowiadały bardzo dobrze.

**3-ci test. Stosunek części do całości.** Dziesięć minut czasu.

„Podaję wam nazwę rzeczy, a wy napiszcie wszystko w kolejnym porządku, co się da z tego złożyć, od najmniejszego do największego n. p. cegła, ściana, dom, ulica, miasto“. Podano wyraz „litera“.

Odpowiedzi seminarzystek:

dobrych	21.7%	(15 uczennic)
dostat.	36.3%	(25 „ )
niedost.	42%	(29 „ )
	<u>100%</u>	- 69 uczenic.

Odpowiedzi gimnazjalistek:

dobrych	7.5%	(3 uczen.)
dostat.	57.5%	(23 „ )
niedost.	30%	(12 „ )
brak odp	5%	(2 „ )
	<u>100%</u>	- 40 uczen.

\*) Praca Prof. Dr. Joteyko „Poziom inteligencji uczniów gimnazjum niższego“ wydana w roku 1922 w Warszawie, doszła do naszych rąk już po dokonaniu egzaminu, stąd też różnica w ułożeniu tego samego tekstu. (Poziom intel. str. 125, 126, 127).

Za **dobre** uznano te odpowiedzi, w których wymieniono 6 lub więcej nazw w logicznym porządku np.: litera, zgłoska, słowo, zdanie, ustęp, książka. **Dostateczne** odpowiedzi: jeśli tylko 5 wyliczeń lub więcej, lecz z jednym błędem np.: litera, zgłoska, spółgłoska, wyraz, zdanie, wiersz. **Niedostateczne** odpowiedzi: wyliczeń mniej niż 5, z błędem np.: litera, wyraz, książka, zdanie. Test ten odpowiada dobrze warunkom badania przy egzaminie wstępnym, wynik lepszy u gimnazjalstek, niż u seminarzystek.

**4-ty test. Logiczne następstwo czynności.** „Wymienię wam dwie czynności: początkową i końcową, a wy napiszecie wszystko, co się kolejno robi między pierwszą a ostatnią: „orać — piec“. Dla przykładu podano: praść — szyc bieliznę, a więc praść, tkać, bielić, krajać, szyc bieliznę. Dziesięć minut czasu.

#### Odpowiedzi seminarzystek:

dobrych	36.3%	(25 uczennic)
dostat.	39.1%	(27 „ )
niedost.	24.6%	(17 „ )
<hr/>		
	100%	- 69 uczenic.

#### Odpowiedzi gimnazjalstek:

dobrych.	12.5%	(5 uczennic.
dostat.	47.5%	(19 „ )
niedost.	37.5%	(15 „ )
brak odp.	2.5%	(1 „ )
<hr/>		
	100%	- 40 uczenic

Jako dobre, dostateczne i niedostateczne oceniono odpowiedzi tak samo jak przy poprzednim teście. Test w zasadzie dobry przedstawia jednak inne trudności dla dzieci miejskich, inne mniejsze dla dzieci pochodzących ze wsi, które doskonale znają czynności następujące po oraniu. Dla dzieci miejskich był ten test raczej próbą pamięci niż zdolności logicznego myślenia. Należałoby w przyszłości wybrać czynności, których znajomość mniej jest zależna od środowiska. Seminarzystki nawet bardzo mało inteligentne, ale pochodzące ze wsi i małych miasteczek wyliczały drobiazgowo mnóstwo czynności, związanych z uprawą zboża i wypiekiem chleba; np. seminarzystka ze wsi: orać, bronować, siać, zaciągać, żąć, suszyć, wiązać snopki, składać w kopy, składać na wóz, zwozić, układać na boisku, młócić, wiać, mleć, zacyniać ciasto, wyrabiać, wkładać do formy, wypiekać. Gimnazjalistka z miasta: orać, siać, żąć, młócić, mleć, piec.

## II. Badanie wyobraźni i zdolności logicznego myślenia.

**5-ty test. Przyczyna i skutek.** Podaliśmy następujące dwa zdarzenia: oberwanie się chmury — głód. Kandydatki miały napisać na ten temat krótkie opowiadanie w ciągu 10-ciu minut.

#### Odpowiedzi seminarzystek:

dobrych	14.5%	(10 ucz.)
dostat.	47.8%	(33 „ )
niedost.	37.7%	(26 „ )
<hr/>		
	100%	- 69 ucz.

#### Odpowiedzi gimnazjalstek:

dobrych	12.5%	(5 ucz.)
dostat.	47.5%	(19 „ )
niedost.	35. %	(14 „ )
brak odp.	5. %	(2 „ )
<hr/>		
	100%	- 40 ucz.

Test w tej formie, w jakiej był podany, jest dla 10-letnich dzieci miejskich zbyt trudny. Procent odpowiedzi dostatecznych duży, gdyż



przyjmowano jako dostateczne odpowiedzi np.: „oberwanie się chmury, zniszczenie plonów i głód”, a właściwie jest to odpowiedź zbyt ogólnikowa, nie wiadomo czy odpowiada jakimś określonym wyobrażeniom i może nie powinna być uznana za wystarczającą, w takim razie procent niedostatecznych wzrósłby do 70%. Podobnie jak przy poprzedniej próbie rozwiązują ten test lepiej dzieci wiejskie, niż dzieci z miast, dla których oberwanie się chmury a zwłaszcza jego następstwa są zjawiskami nieznanymi. Dwie uczennice 10-letnie wcale nie zrozumiały zagadnienia. Należałoby więc w przyszłości wybrać dwa inne zdarzenia, bliższe dzieciom, a stojące ze sobą w przyczynowym związku.

**6-ty test. Wyobraźnia.** (Wedle Binet'a). „Ułożysz jedno zdanie, w którym umieścisz trzy wyrazy: Kraków, rzeka, dobrobyt (seminarjum), lub: żołnierz, koń, kamień (gimnazjum).

Odpowiedzi seminarzystek:		
dobrych.	7.3%	(5 uczennic)
dostat.	33.3%	(23 „ )
niedost.	59.4%	(41 „ )
<hr/>		
100 % - 69 uczenic.		

Odpowiedzi gimnazjalistek:		
dobrych	22.5%	(9 uczennic)
dostat.	55 %	(22 „ )
niedost.	17.5%	(7 „ )
brak odp	5 %	(2 „ )
<hr/>		
100% - 4) učenic.		

Odpowiedzi uznano za **dobre**, jeżeli wszystkie trzy wyrazy umieszczono w jednym zdaniu np. „Żołnierz wjechał koniem na wielki kamień”. „Zbudowani portu nad rzeką Wisłą w Krakowie podniesie dobrobyt miasta”. Za **dostateczne**, gdy z trzech danych słów utworzono dwa zdania np. „Żołnierz jechał na koniu i koń potknął się o kamień”, lub „Spławna rzeka Wisła opasuje Kraków i przyczynia się do jego dobrobytu”. Za **niedostateczne**, gdy z danych trzech wyrazów utworzono zdanie bez sensu, trzy zdania, lub użyto tylko 2 z danych wyrazów np. „Pewnego żołnierza i psa zabito kamieniem”. „Przez Kraków przepływa rzeka, przewozi i wywozi towary z innych miast, części kraju lub innych krajów i ludzie kupują”. „Przez Kraków płynie rzeka Wisła, którą spławiają towary z Gdańska, wskutek czego w mieście panuje kwitnący dobrobyt” (rok 1922!). Test okazał się odpowiednim, uwydatnia wyobraźnię, logikę myślenia i zdolność wyrażania myśli w słowach. W odpowiedziach kandydatek do seminarjum uderza mały procent dobrych odpowiedzi w stosunku do ilości dobrych odpowiedzi 10-letnich dziewczynek, zdających do gimnazjum, uboga wyobraźnia, nieumiejętność wysłowienia się i błędy logiczne. Powtarzają utarte frazesy o kwitnym dobrobycie, o spławianiu towarów z Gdańska i zboża do Gdańska itp. Przyczyną prawdopodobnie różnica w kulturze środowisk, z których pochodzą seminarzystki i gimnazjalistki, nadto utarty w Małopolsce zwyczaj, skierowywania zdolniejszych dzieci do gimnazjum, a mniej zdolnych do seminarjum.

### III. Badanie uwagi.

**Test 7-my. Wykreślanie liter.** (Próba Bourdon'a).

Polecono w ciągu 5-ciu minut wykreślać wszystkie „a” i „i” w danym jednakowym dla wszystkich, drukowanym tekście. W braku właściwych druków użyto do próby długiej, drukowanej ankiety, złożonej z luźnych zdań, a dotyczącej mało interesującej uczennice kwestji aprowizacji wojska.

Obliczano: 1) Ilość wierszy druku, w którym wykreślono „a” i „i”.  
2) Ilość liter „a” i „i” opuszczonych przy wykreślaniu i. 3) Ilość liter błędnie (fałszywie) wykreślonych.

### Wyniki obliczeń:

U kandydatek do seminarjum:	U kandydatek do gimnazjum:
1) Maksymalna ilość wykreślonych wierszy	37 . . . . . 28
średnia            ”            ”	24 . . . . . 19.3
minimalna        ”            ”	12 . . . . . 12
2) Maksymalny % opuszczonych przy wykreślaniu liter wynosi	54% . . . . . 81%
średni            ”            ”            ”            ”            ”            ”	13.7 <sup>0</sup> . . . . . 33.84 <sup>0</sup>
minimalny        ”            ”            ”            ”            ”            ”	0.80 <sup>0</sup> . . . . . 0%

to znaczy np., że na 150 liter „a” i „i”, które znajdowały się w wykreślonych przez uczenicę 15 wierszach druku, wykreśliła uczenica rzeczywiście tylko 69 „a” i „i”, zostawiła zaś niewykreślonych 81 „a” i „i”, czyli 54% opuszczeń.

3) Błędnych wykreśleń naogół mało. Na 69 seminarzystek tylko 21 popełnia błędy, 48 wykreśla bez żadnych błędów. Maksymalna ilość błędów u seminarzystek 12, u gimnazjalistek 4.

Jeśli porównamy wyniki doświadczenia nad uwagą u kandydatek do seminarjum i gimnazjum, to widzimy, że seminarzystki — od gimnazjalistek (10 lat) — starsze (14—15 lat) pracują szybciej, mniej liter opuszczają, ale popełniają więcej błędów. Uchenica, która nie opuściła w wykreślonych 29 wierszach ani jednego „a” ani „i” i nie popełniła żadnego błędu, dała również na inne testy dobre odpowiedzi i dobrze uczy się w szkole. Zaś uczenica, której test wykazuje 81% opuszczeń ma przy innych próbach 3 odpowiedzi niedostateczne i 2 dostateczne. Wszystkie uczennice, które opuściły ponad 33% z wykreślonych liter okazały się w dalszej nauce szkolnej złemi uczenicami. Natomiast nie można na podstawie naszych doświadczeń wykazać żadnego związku między szybkością pracy przy wykreślaniu liter a postępami w nauce szkolnej. Używanie przy wstępnych egzaminach psychologicznych tego testu, który dobrze uwydatnia zdolność skupiania uwagi, wydaje się nam bardzo wskazanem. Test jest nowy dla dzieci, łatwy do wykonania. Należałoby tylko posługiwać się właściwymi drukami, gdyż w przeciwnym razie obliczanie wyników jest utrudnione i zajmuje bardzo dużo czasu.

Na tych siedmiu próbach zakończono egzamin psychologiczny.

W ciągu badań nasunęła się myśl, że test 5-ty, tj. krótkie opowiadanie, opisujące logiczną kolejność zdarzeń od przyczyny do skutku jest zbyt cenny, zadanie polskie wykazuje bowiem dostatecznie umiejętność wiązania faktów i bogactwo wyobraźni. Natomiast wskazanem byłoby użyć obrazka do opisu. Jeżeli obrazek jest dobrze obrany (w tem tkwi cała trudność), daje wiele cennych wskazówek do poznania psychiki dziecka, jak to już niejednokrotnie — począwszy od Binet'a — wykazano. Wreszcie należałoby dać test, któryby uwydatniał sądy etyczne uczenic.

A teraz porównajmy wyniki egzaminu psychologicznego z wynikami egzaminu wstępnego z wiadomości szkolnych tych samych uczenic.

Naogół przy egzaminie psychologicznym w seminarjum otrzymały uczennice gorszą ocenę, niż przy egzaminie z wiadomości szkolnych, przeciwnie w gimnazjum wyniki egzaminu psychologicznego lepsze niż egzaminu z wiadomości szkolnych. Całkowicie zgodne z egzaminem psychologicznym były tylko oceny z matematyki. Oceny z języka polskiego, przy których dużą rolę odgrywają wiadomości z gramatyki i ortografii, wypadły gorzej. O ortografii należy specjalnie napomknąć. Jest straszna — prawie u wszystkich kandydatek. „Gróźki, chmóra, truskafki, szerek, rzołnierz, ksiąszka, ksionszka” itp. spotykało się prawie w każdej odpowiedzi dziewczynek, które ukończyły cztery klasy szkoły powszechnej, lub nawet 7 kl. z postępowaniem dobrym lub bardzo dobrym.

Cyfrowo przedstawia się ten stosunek w następujący sposób:

Seminarzystki			Gimnazjalistki		
Ocena egzam. psychol.		Ocena egz. wstępnego.	Ocena egzam. psychol.		Ocena egzam. wstępnego.
Postęp dobry	3 %	65.3%	Postęp dobry	62 %	70 %
„ dostat.	79.3 %	34.7 %	„ dostat.	37 %	20 %
„ niedost.	17.7 %	0. %	„ niedost.	0. %	10 %

Z pomiędzy uczennic, które zdawały w 1922 roku egzamin wstępny, i które poddano też egzaminowi psychologicznemu, część tylko została przyjęta do szkoły. Z pomiędzy kandydatek do gimnazjum tylko te, które złożyły egzamin wstępny z postępowaniem bardzo dobrym, z seminarzystek 57, które zdały bardzo dobrze, dobrze lub dostatecznie egzamin wstępny. Dlatego też dalsza część naszej pracy, tj. porównanie wyników egzaminu wstępnego i egzaminu psychologicznego z postępowaniami uczennic w ciągu pięcioletniej pracy szkolnej odnosi się tylko do owych 57 seminarzystek, które w br. doszły do egzaminu dojrzałości.

Porównajmy naprzód ocenę uczennic przy egzaminie psychologicznym z oceną ich postępów w szkole po pięciu latach nauki. Otóż okazuje się, że egzamin psychologiczny był zbyt surowo przeprowadzony, gdyż postępy uczennic w szkole okazały się lepszymi, niż można było oczekiwać na podstawie egzaminu psychologicznego. **Całkowita zgodność** oceny pomiędzy egzaminem psychologicznym w roku 1922 a świadectwem ukończenia seminarjum w roku 1927 wykazuje 36% uczennic. **Gorszą ocenę** przy egzaminie psychologicznym (w roku 1922), aniżeli przy ukończeniu seminarjum (1927) otrzymało 59% uczennic. **Lepszą ocenę** przy egzaminie psychologicznym, niż przy ukończeniu nauki szkolnej wykazuje tylko 5% uczennic.

Widzimy zatem dość dużą rozbieżność między oceną początkową uczennic, opartą na egzaminie psychologicznym, a końcowym rezultatem ich nauki szkolnej. Nielepiej jednak przedstawia się sprawa, jeśli po-

równamy wyniki egzaminu wstępnego z wiadomości szkolnych z końcowym świadectwem uczenic. I tak:

**Całkowitą zgodność** wyników egzaminu wstępnego z postęпами w szkole wykazuje 50% uczenic.

**Gorszą ocenę** przy egzaminie wstępnym, niż postępy w szkole otrzymało 31% uczenic.

**Lepszą ocenę** przy egzaminie wstępnym, niż postępy przy ukończeniu szkoły dano 19% uczenic.

Niepewność ocen egzaminu wstępnego wystąpiła jeszcze wyraźniej w jednym wypadku, gdy egzamin psychologiczny ocenił uczenicę jako niedostatecznie rozwiniętą, zaś egzamin wstępny jako dostatecznie uzdolnioną, a już po pół roku uczęszczania jej do szkoły, okazało się, że uczenica ta tak ze względu na zły postępy w nauce (7 niedost.) jak i pod względem etycznym nie nadaje się zupełnie na uczenicę seminarjum, musiała być ze szkoły usunięta.

U sześciu wybitnie dobrych uczenic, u których egzamin psychologiczny wypadł tylko dostatecznie, tak samo i ocena przy egzaminie wstępnym wypadła znacznie gorzej, niż ich dalszy postępy w nauce szkolnej. Mogło tu działać niekorzystnie pewne onieśmienie przy zdawaniu, zwłaszcza świadomość, że egzamin decyduje o przyjęciu lub odrzuceniu — mogła działać wprost paraliżująco, zważywszy, że u licznych uczenic, pochodzących ze sfer ubogich (a także przeważnie zdają do seminarjum) — jest to punkt zwrotny na całe życie, nie mają bowiem możliwości uczęszczania dalej do zakładów prywatnych, płatnych — w razie niefortunnego wyniku egzaminu. Nadto poważny brak testów, wykazujących właściwości woli i etyczny poziom uczenic utrudnił trafną prognozę co do dalszego rozwoju i postępy uczenic, a wiemy, jak ważną rolę odgrywają te czynniki obok inteligencji, której badaniem głównie zajmowały się oba egzaminy. Nasuwa się też uwaga, w związku z wyraźnym wnioskiem, wynikającym z naszych doświadczeń, „iż egzamin psychologiczny dał gorsze rezultaty (tylko 36%) trafnej prognozy od zwykłego egzaminu wstępnego (50%)”, czy wynik matury w wielu wypadkach nie bywa fałszywą oceną dojrzałości umysłowej. Mimo stałych wysiłków ze strony uczących, staje się on może nieraz oceną pamięciowego opanowania materiału naukowego (często stwierdzana nieudolność słuchaczy w wyższych uczelniach) i tem może dałoby się wytłómaczyć owe 59% gorszej oceny inteligencji uczenic przy egzaminie psychologicznym aniżeli przy maturze.

Jeżeliby się chciało wyciągać jakieś praktyczne wnioski o wartości egzaminu psychologicznego przy egzaminie wstępnym, to oczywiście trudno to uczynić na podstawie jednej, pełnej braków próby. Jednakowoż i ta próba wskazuje, że egzaminy psychologiczne nie tylko są możliwe do przeprowadzenia w szkole, lecz mogą w pewnej mierze zastąpić i uzupełnić egzaminy z wiadomości szkolnych, gdyż uwydatniają nie sumę wiadomości nabytych, lecz zdolność samodzielnego myślenia, wyobraźnię i zdolność skupiania uwagi. Wiemy, iż to są wartości ważniejsze, niż pamięciowo tylko opanowany materiał nauki szkolnej, którym dziecko tylko w pewnych, określonych formułkach umie się posługiwać. Owa rozbieżność między wiadomościami pamięciowymi a zdolnością myślenia występuje czasem wyraźnie przy egzaminie z matematyki, można jednak wcale

się o niej nie przekonać, jeśli się przypadkowo poda do rozwiązania zagadnienia takiego typu, jakie dzieci w poprzedniej nauce często rozwiązywały. Natomiast dobrze dobrane testy wykażą nam niewątpliwie zdolność logicznego myślenia i poziom inteligencji badanego dziecka. To samo da się powiedzieć o zdolności skupienia uwagi, tak ważnej przy nauce, którą łatwiej, prędzej i pewniej możemy ocenić zapomocą testów, aniżeli przy egzaminie z wiadomości szkolnych.

Od czasu, kiedyśmy przedsięwzięły tę próbę, ukazała się obszerna praca śp. prof. Dr. Józefy Joteyko pt.: „Poziom inteligencji uczniów gimnazjum niższego” i „Metoda testów umysłowych i jej wartość naukowa” (r. 1924) i w. in. Opierając się więc na bogatszym materiale, niż myśmy posiadały w r. 1922, możnaby udoskonalić formę, zmienić zakres egzaminu psychologicznego i wprowadzić go przy przyjmowaniu nowych uczniów do szkół wszelkiego typu. Z pewnością selekcja oparta na badaniach psychologicznych będzie lepsza, materiał uczenic dostający się do danej klasy czy szkoły odpowiedniejszy, niż przy wyłącznem stosowaniu egzaminu z wiadomości szkolnych.

**Józefa Berggruen,**

nauczycielka Państw. Gimn. Żeń.  
w Krakowie.

**Stefanja Chmielakówna,**

nauczycielka Państw. Sem. Naucz. Żeń.  
im. królowej Jadwigi w Krakowie.

## UWAGI O NOWYCH PROGRAMACH.

### a) Higijena.

Obecny program higijeny przewiduje:

- 1) na III kursie — 2 godz. tyg. w 1 półr. i 1 godz. tyg. w 2 półr.
- 2) na V kursie — 1 godz. tyg. przez cały rok szkolny.

Co do III kursu, to uwagi są niepotrzebne, gdyż ten sam program, dosłownie ten sam, bez żadnych zmian, zamiast, jak pierwotnie w 2 godz. tyg. przez cały rok szkolny, nakazano wypełnić w znacznie krótszym czasie. Czego więc właściwie mają dotyczyć uwagi? Chyba zwiększonego tempa nauczania i wynikającego stąd jeszcze bardziej powierzchownego traktowania nauki. Gdyby chodziło o przedmiot, obejmujący 3 lub 4 godz. tygod., to uwagi co do sposobu opanowania programu w krótszym czasie miałyby pewną rację. Ale zwięźanie kładki, już uprzednio tak wąskiej, że przejść po niej nie było można, nie zmienia postaci rzeczy. Wszelka dyskusja w takim wypadku jest nierealna.

Jeszcze gorzej jest na V kursie. Zmieniono 2 godz. tyg. na 1 godz. tyg. przez cały rok szkolny. Święta, rekolekcje, wycieczki czy inne uroczystości lokalne lub ogólne, upraszczają program jeszcze dalej tak, że często — nie licząc świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy — wypada jedna godzina na 2 tygodnie. Dla pocieszenia skreślono higienę publiczną (powietrze, woda, gleba, mieszkanie i statystyka sanitarna). Za to przypomniano lekarzowi w „uwagach do programu kursu V” jego obowiązki wychowawcze i stosowanie obserwacji rozwoju fizycznego przez ucznia Seminarjum. A przecież omawianie tych zagadnień nie może odbywać się na przerwach lub na innych lekcjach, tylko na godzinach higijeny. Czę-

ściowe więc skreślenie higieny publicznej, nie jest zupełnie odciążeniem programu. Dodać przytem należy, że eliminowanie higieny powietrza, wody, gleby i mieszkania utrudnia tylko nauczanie higieny szkolnej, a w szczególności higieny budynku szkolnego. Efekt tego skreślenia jest taki, że nauczając o higienie budynku szkolnego, trzeba często uzupełnić wykład zasadniczymi pojęciami z higieny publicznej.

Stary więc program pozostał niezmieniony, z jednym tylko wyjątkiem, że utrwalił wiele spornych punktów w układzie i metodyce nauczania higieny. Patologja i higiena są nadal rozszczerzone; część tych nauk znajdujemy na III kursie przy omawianiu anatomji i fizjologii pojedynczych organów, drugą część na V kursie przy higienie społecznej i szkolnej. I tak np. o krzywicy, chorobie tak wybitnie tyczącej całego organizmu, mówi się przy anatomji szkieletu, kiedy uczeń nie obejmuje jeszcze całokształtu wiedzy i nie zna jeszcze pojęcia choroby. Bez przygotowania w nauce o odporności miejscowej i ogólnej, bez zorientowania się w bakterjologii, mówimy o czystości ciała, odzieży, katarach, zaziębieniach, wadach serca, jaglicy itp. Niema też nadal uzgodnienia higieny z innymi przedmiotami, a w szczególności z przedmiotami pedagogicznymi. Część pojęć biologicznych i higienicznych, podana w sposób niedostateczny na III kursie, z nieustannem pocieszaniem, że „o reszcie dowiecie się na V kursie”, ma być podstawą dla nauczyciela pedagogiki na IV kursie do budowania struktury psychofizycznej dziecka („z uwzględnieniem patologicznej strony rozwoju fizycznego i psychicznego dziecka“\*). Cała więc nauka na III kursie opiera się na przesłankach biologicznych i społecznych, w których uczeń się jeszcze zupełnie nie orientuje, a może się o nich dowiedzieć dopiero na V kursie, o ile wogóle program higieny będzie wykonany i przez uczniów opanowany.

Można przy każdej sposobności nauczania anatomji czy fizjologii pojedynczych narządów podkreślać znaczenia wielu wskazań higienicznych. W medycynie nawet propagują taką metodę nauczania, ostatnio bardzo żywo czyni to angielski higienista Andrew Balfour. Ale to nie uprawnia do rozwijania dalszej nauki na tak słabych podstawach. Nigdy nie uwierzę w trwałe korzyści z takiej nauki. Uczeń pojmie i przyjmie naukę taką tylko pod wrażeniem chwili, tu i ówdzie jedynie wybitniejsza jednostka wniesie w swą przyszłą pracę trwałe pojęcia i wynikające stąd praktyczne wnioski.

Brak jest również połączenia obserwacji rozwoju psychicznego i fizycznego w jedną całość. Brak uzgodnienia tej praktyki z wykładami i pracą lekarza z nauczyciela pedagogiki jest bledem zasadniczym, który dopełnia chaosu, już istniejącego w całej tej nauce.

Tak wygląda „nauczanie” higieny według nowego programu. Pomniemy zresztą sposób ułożenia programu, który może być kwestją nadal sporną. Dalsza dyskusja mogłaby wykazać słuszność tej lub innej tezy. Tu musimy stwierdzić fakt niezaprzeczony, że wadliwości poprzedniego programu, niedopuszczalne rozdarcie ciągłości pracy przez lukę na IV kursie i zmniejszenie ilości godzin do niebywałych w żadnym przedmiocie

\*) Program nauki Sem. Str 241. wiersz 14 z góry.

ograniczeń, sprowadza całą naukę do **towarzyskich rozmów pedagoga z młodzieżą.**

Rozważając więc sprawę obowiązkowego nauczania higieny można będzie mówić o analizowaniu i pogłębianiu programu higieny wtedy dopiero, gdy przedmiot ten stanie się naprawdę przedmiotem nauczania.

Stoimy wobec faktu dokonanego. Nowy program nauki higieny w Semin. naucz. nie przyniósł żadnego ulepszenia, tylko dalsze bezlitosne obciążenie tych skąpych godzin, jakie dawał poprzedni. Kosztem higieny rozszerzono program innych przedmiotów, a naukę wiedzy higienicznej, tak ściśle złączoną z pojęciem wychowawstwa, zawieszono w powietrzu. Z wychowawstwa zrobiono jeszcze bardziej puste słowo.

Czyż ten krok był uzasadniony? Czy przyczyny **drugorzędnej natury**, zależne jedynie od systemu organizacyjnego z góry narzuconego, mogły zaważyć w kierunku negatywnym rozwiązania zagadnienia nauczania higieny w tak ważnej instytucji, jaką jest Seminarjum nauczycielskie? Dlaczego do tak ścisłej wiedzy, jaką jest wiedza higieniczna przykładać inną miarę, jak do innych przedmiotów? To zupełne zniekształcenie nauczania higieny jest tylko jeszcze jednym dowodem, że już poprzedni program w swoim założeniu nie miał wytkniętej, prostej, jasnej, celowej drogi, a naprawa jego, dzięki — bądźmy szczerzy — małym wynikom pracy lekarzy w kierunku nauczania, sprawiłaby wiele kłopotu. Łatwiejsze więc wyjście było zacieśnić zakres działania lekarza i w ten sposób wyjść z tej opresji, dosyć, jak na życie szkolne, niezwykłej.

Takie rozwiązanie zagadnienia higieny nasuwa smutne horoskopy na przyszłość, takie postawienie wiedzy higienicznej w tak ważnym ośrodku szkolnym, jakim są w naszych warunkach społecznych Seminarja nauczycielskie, jest przekreśleniem najpiękniejszego posłannictwa, jakie dziś wnieść powinniśmy w naród. Nie ma tu miejsca na analizę programu nauki higieny w Seminarjach nauczycielskich, gdyż nie da się nigdy ta ilość czasu, już nie na godziny, ale wprost na kwadrans liczona, pogodzić z najskromniejszym nawet programem. Tych kilka godzin pogadank dla potężnych słów Prawdy i Miłości, tych kilka godzin, przez 5 lat nauki przyszłego wychowawcy, dla budowy fundamentu pod gmach Siły i Charakteru, Ideału-Wychowawcy, da w wyniku — martwy szablon, daleki od życia i duszy dziecka, daleki od ducha szkoły.

Mamy więc przed sobą ciężką drogę wywalczenia prawa dla wiedzy higienicznej, dla jej wartości, dla jej wzniosłych celów.

W dzisiejszem więc ułożeniu programu, w odróżnieniu od uwag do innych przedmiotów, musimy poddać zasadniczemu rozstrzygnięciu pytanie, czy wiedza higieniczna ma być traktowana jako **pogadanka**, w każdym okresie życia i u ludzi o wyższym poziomie inteligencji narzucona w nakazach higienicznych, czy jako **nauka**, która prowadzi do poznania biologicznych praw, kierujących życiem człowieka.

Pomijając momenty ściśle pedagogiczne, którym cofanie się wstecz programu higieny da niewiele pożytku, a tylko przynieść może szkody, uwzględnimy w dalszem rozważaniu dla uzasadnienia naszego stanowiska tylko stronę zdrowotną i społeczną, a więc tem samem i wychowawczą. Należy zauważyć, że zagadnienia eugeniczne, jak i higieniczne wciskają się coraz więcej w życie człowieka, tak osobiste, jak i zbiorowe, a rozwią-

zanie praktyczne tych zagadnień staje się jednym z najpoważniejszych i najtrudniejszych zadań społeczeństw wszystkich krajów. Z drugiej strony i psychika dzisiejszej młodzieży, pozostającej pod wpływem znacznych zmian w obyczajach ludzkich, jej krytyczne ustosunkowanie się do szkoły, do życia, jak i do ogniska rodzinnego, wymaga dziś bezwzględnie innych walorów etycznych, innych pojęć wychowawczych. W miejsce odwiecznego morału, zapomnianego frazesami, prawionami aż do znudzenia, które odbijają się bez echa o realizm nowoczesnego życia, trzeba stworzyć inny czynnik wychowawczy. Takim odpowiednim czynnikiem jest  **poczucie odpowiedzialności społecznej**, oparte na zasadach higieniczno-społecznych. Wychowanie w murach szkolnych przy dzisiejszym systemie pracy, bez głębszego i szerszego oparcia jej o wiedzę higieniczną, będzie dawało w efekcie zawsze młodzież o niższym poziomie moralno-etycznym, jak to dziś widzimy nie tylko u nas, ale i w krajach Zachodu, mimo ich wysokiej **zewnętrznej** kultury, mimo ich znacznych posunięć w dziedzinie higieny społecznej. Dla tej młodzieży musimy stworzyć innego wychowawcę, świadomego ciężących na nim obowiązków, w kierunku higieniczno-wychowawczym.

W murach szkolnych tkwi także współpraca z resztą społeczeństwa w opiece nad zdrowiem wszystkich obywateli, zwłaszcza na terenie naszego kraju, który nie jest w możności pokryć tych wielkich wydatków materialnych, jakie pociąga za sobą **propaganda higieny wśród społeczeństwa poza murami szkolnymi**. Praca w organizowaniu tej propagandy i opieki nad zdrowiem narodu poza szkołą posuwa się u nas zwolna naprzód w ciągu tych kilku pierwszych lat samodzielności politycznej. Sfery miarodajne stwarzają podstawy do walki o lepsze jutro i opracowują plany na najbliższą i dalszą przyszłość. Charakterystycznym zjawiskiem jest przytem to, że przenosimy na nasz polski teren żywcem wszystkie metody pracy narodów Zachodu. I istotnie, jeżeli popatrzymy z lotu ptaka na działanie społeczeństw Europy zachodniej i Ameryki w dziedzinie zdrowotnej, to wprost zadziwia nie tylko ta olbrzymia ilość ustaw i rozporządzeń sanitarnych, trwałych czy doraźnych, z roku na rok zmienianych i ulepszanych i często dzięki niewykonalności znoszonych, ale i gęste zasianie wszystkich krajów tysiącami urzędów sanitarnych, instytucyj w zakresie opieki higieniczno-społecznej, najrozmaitszych punktów zdrowotnych, nie mówiąc już o stałym doskonaleniu szpitalnictwa.

Ale ani ustawy i rozporządzenia, regulujące z **nakazu** życie osobiste człowieka, czy też rozbudowę miast i wsi w kierunku zdrowotnym, ani stwarzanie ośrodków zdrowia, ani rozwój opieki społecznej, czy też poprawa warunków pracy i zastosowanie postępów nauki i sztuki lekarskiej — nie są ostatniem słowem obowiązku, nałożonego na nas przez wiedzę w dziedzinie opieki nad zdrowiem. Minęły te czasy, kiedy Niemcom się zdawało, że z wybudowaniem pewnej ilości łóżek sanatoryjnych, z wybrukowaniem ulic i ich czystością, gruźlica przestanie istnieć. Znikła złuda rozwiązania tego na pierwszy rzut oka prostego problemu drogą angielskiej rozbudowy mieszkań, zawiódł tak usilnie do dziś propagowany system dispensaire, jako jedyne lekarstwo na gruźlicę i inne kłębki społeczne. Zmieniły się systemy walki o zdrowie. Przekonano się, że nakaz z góry, regulowanie życia ludzkiego z urzędu, nie daje wyniku spodzie-



wanego. Przyszły czas wysiłków, których ośrodkiem jest nakłanianie szerokich mas do przestrzegania wskazań higienicznych drogą propagandy, pogadanek, odczytów, filmów, nalepek, pism ulotnych, tygodników, miesięczników, popularnych broszur i książek, artykułów w codziennych pismach, tygodni, dni i godzin zdrowia, wystaw i innych najrozmaitszych wymysłów. Postanowiono zwrócić się do społeczeństwa, głosząc prawdę higieniczną, postanowiono poruszyć sumienia, budzić serca do umiłowania zasad higienicznych i tym sposobem sprowadzić życie człowieka pod względem zdrowotnym na właściwą drogę.

Ta działalność wychowawcza i oświatowa, nauczanie tą drogą o życiu i zdrowiu jest jednak połączone, jeśli ma dać trwałe i widoczne korzyści, z wielkim nakładem pracy i wysiłkiem materialnym, czego żywym dowodem są Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Jeśli byśmy nawet uznali tę metodę wychowania i oświaty w dziedzinie wiedzy higienicznej obecnie za najlepszą, czy mamy prawo w Polsce, w naszych ciężkich warunkach zadowolić się propagandą, stwarzaniem poradni, ośrodków zdrowia i jedynie tą drogą dążyć do uświadomienia społeczeństwa, a innej drogi nie szukać? Powinniśmy sobie jasno zdać sprawę, że ta droga, przy braku środków finansowych, jest uciążliwa i nie prowadzi szybko do celu, a nasze warunki nie wytrzymają olbrzymiego wysiłku materialnego, wynikającego z tego systemu. Poradnie gruzlicze bez magazynów i mieszkań, tu i ówdzie kilka lub kilkanaście sanatorjów, jeszcze kilkadziesiąt stacji dla matek i niemowląt, bo nie stać nas na więcej, przy tak olbrzymim zużyciu majątku narodowego na alkohol i tytoń i przy zupełnej ciemnocie społeczeństwa — to są tylko pozory pracy.

Twierdząc, że dzięki dotychczasowej pracy już zauważa się znaczną poprawę i że winniśmy iść dalej po linii kolumn dezynfektorskich i propagandowych, drogą pogadanek, odczytów, poradni i filmów. Tak, pewna poprawa z biegiem czasu będzie, samą siłą faktu zastosowania udoskonaleń technicznych i potrzeb kulturalnych człowieka. Ale pewna mała poprawa stosunków zdrowotnych nie jest jeszcze dowodem, że nasz system pracy w opiece nad zdrowiem ludności jest dobry. Poprawa będzie, ale poprawa będzie szła wolnym tempem, leniwie, z uporem tak, jak już pierwszych 10 lat naszych posunąć w dziedzinie zdrowotnej nam wskazuje, będzie ciężką walką higienisty o każdą piędź ziemi, będzie zdobyczą opłaconą maksymalnym zużyciem sił. Będzie walką — powtarzam — ciężką i to podwójnie ciężką. A podwójnie ciężką dlatego, że prócz wrogów dziś nam w medycynie znanych, przeciw którym lekarstwa nie mamy, a których zwalczanie jest możliwe tylko drogą, wymagającą wielkiego wysiłku materialnego, jest jeszcze jedna poważna zaporą, która udaremnia każdy nasz najskromniejszy wysiłek co najmniej w części, jeżeli nie w zupełności. Tą zaporą, tym drugim wrogiem, równie silnym, równie groźnym, jak pierwszy, jest **ciemnota społeczeństwa**. Ciemnota najwyższych, jak i najniższych, wszystkich bez wyjątku, począwszy od tych, co kierują państwem w swem centrum, poprzez wszelkie warstwy, aż skończywszy na ludzie roboczym wsi i miast. A mam na myśli tę **specyficzną ciemnotę** pojęć o zdrowiu, o higienie, o jej społecznym znaczeniu, ten analfabetyzm zasad higienicznych, upstrzony pewnością siebie, nadmiarem przesądów i skoszlawionych zapatrywań, tyjących nietylko codzien-

nego życia, ale i wszelkich zagadnień higieniczno-społecznych. Ta pewność siebie, graniczająca często z ignorancją jest charakterystyczną, ogólną cechą, właściwą wszystkim warstwom. Ona potęguje jeszcze tę ciemnotę w jej smutnych następstwach i skutkach. Czyż ta specyficzna ciemnota nie jest największą zaporą, hamującą pracę lekarza, niweczącą każdą jego radę, każde jego zamierzenie? Czyż ta specyficzna ciemnota nie uniemożliwia użycia często, w tych ciężkich warunkach, w jakich nasz naród żyje, tej najpotężniejszej broni, którą dziś posiadamy w walce z gruźlicą, tj. izolacji? Ta właśnie specyficzna ciemnota oddala lekarza od chorego i jego otoczenia, niedopuszcza do usunięcia tysięcy przesądów, przyzwyczajęń i wad, urągających wszelkim zasadom higieny, wszelkim prawom nauki lekarskiej i wynikającym stąd prawom społecznym. Ona przyczynia się do popełniania błędów na każdym kroku, tak przez chorego, jak i przez zdrowego, które nie byłyby do pomyślenia przy pełnem uświadomieniu higienicznem. Ona uniemożliwia lekarzowi na stanowisku społeczno-sanitarnem, bez względu na to, jakiej dziedziny życia państwowego dotyka, urzeczywistnienia nawet i skromnych zamierzeń. Nie omyłę się, jeżeli powiem, że każdy lekarz mógłby dać wiele przykładów tej specyficznej ciemnoty, nawet czynników najmiarodajniejszych, decydujących o losie całego narodu.

Czegóż żądać od masy urzędniczej, radców miejskich, wójtów, sołtysów i w końcu nauczycieli, tych wychowawców nowego pokolenia?

Czegóż więc żądać od szarej masy narodu?

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Klemens Sokal (Lublin).

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. Prof. Dr. JOZEFA JOTEYKO.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 24 kwietnia 1928 r. zmarła w Warszawie po długim zmaganiu się z ciężką chorobą Józefa Joteyko, doktor medycyny, wielokrotna laureatka Paryskiej Akademii Nauk., kierowniczką Laboratorium Psychol. Uniw. w Brukseli, założycielką i dyrektorką Międzynarodowego Fakultetu Pedologicznego w Brukseli, profesor w Collège de France w Paryżu, profesor b. Państwowego Instytutu Pedagogicznego i Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, docent Uniwersytetu Warszawskiego, redaktorka: „Polskiego Archiwum Psychologii”.

Tak brzmi skrócony spis tytułów, Jej należnych, na klepsydrze. Jakże bogatą była ta przeszłość naukowa, skoro pozwoliła na zdobycie tytułu i tak zaszczytnych tytułów? Ramy krótkiego artykułu nie starczą na wyliczenie mnogich Jej prac, pisanych w języku francuskim, któremi wstała imię swoje, a temsamem i Polski za granicą w latach przedwojennych. Prac tych jest około 200 i to niepowszedniej wartości naukowej. Pracę: „Zmęczenie” nazwał Dr. Wł. Heinrich, prof. Uniw. Jag. na aka-

demji, urządzonej w Krakowie ku uczczeniu Jej zasług\*), najlepszą, najwszechstronniej opracowaną, jaka w tej dziedzinie ukazała się w wszechświatowej literaturze, zaś późniejsze dzieło: „**Nauka o pracy i jej organizacji**“ równie wysokiej wartości, zjednało Jej w mało sprzyjających nauce latach wojny, najwyższe słowa uznania i wysoką nagrodę w Paryżu. Fakt ten, że cudzoziemkę, pierwszą kobietę zaproszono na profesora starożytniej, od 1530 r. istniejącej uczelni: Collège de France, najdobitniej stwierdza, jak bardzo cenili Jej prace naukowe Francuzi. Dla nas ten fakt podwójnie drogi; przecież z Polaków wykładał tam już Adam Mickiewicz. Mimo uznania i sławy, towarzyszącej Jej nieodmiennie w ciągu pobytu wśród obcych, mimo możności swobodnej i beztrudnej pracy, wraca do kraju, skoro tylko uzyskanie wolności ten powrót czyni możliwym, nie oglądając się na to, jakie warunki czekają Ją w Ojczyźnie, nie myśląc, czy znajdzie odpowiedni dla siebie warsztat pracy. Czekają na Nią w Polsce jakby jakieś złe moce: głębokie zawody, niezrozumienie, brak uznania dla zasług, ciężki byt materialny. A przecież to już nie lata młodości, nie lata zmagania się i torowania sobie drogi. Wszak wróciła do kraju, mając lat 52, w pełni sił twórczych, bogata doświadczeniem i wiedzą, a pełna chęci zużytkowania ich dla dobra polskiego społeczeństwa i dla dobra przyszłości narodu, młodzieży. Nie zraża się trudnościami, zadowala skromnymi warunkami, zostaje profesorem Państwowego Instytutu Pedagogicznego w Warszawie w r. 1919, sprowadza z Brukseli własną, bogato wyposażoną w nieznanne jeszcze u nas przyrządy, pracownię psychologiczną i z zapalem zabiera się do szerzenia wiedzy psychologicznej wśród szerokiej sfer nauczycielskich. Pierwsza serja Jej słuchaczy z Państw. Instytutu Pedag. rekrutuje się przeważnie z ludzi, pracujących już długi czas i zasłużonych na niwie pedagogicznej; przełożone i nauczyciele szkół średnich, kilkunastu księży prefektów, ludzie z ukończonemi studjami uniwersyteckimi cieszą się, że mogą zaliczyć się w poczet Jej słuchaczy. Zapal ogarnia to grono, na Jej wykładach nie brakuje nikogo, a są to przecież przeważnie ludzie, rano zajęci pracą zawodową. Zaczynają się próby organizowania wspólnych wysiłków. Powstaje Koło psychologiczne, grupujące absolwentów Studium Pedagogicznego Państw. Instyt. Pedag., wyłania się konieczność założenia własnego organu. Powstaje kwartalnik: „**Biuletyn Koła psychologicznego**“, poświęcony zagadnieniom psychologii pedagogicznej.

Nadchodzi smutny rok 1925. Państwowy Instytut Pedagogiczny zostaje zamknięty ze względów oszczędnościowych. Prof. Dr. Józefa Joteyko zostaje bez warsztatu pracy. Wolna Wszechnica ofiarowuje Jej katedrę profesora, lecz jako zakład prywatny nie może stworzyć odpowiednich dla Niej warunków pracy. Wydział medyczny Uniwersytetu Warszawskiego ofiaruje Jej docenturę psychologii. Jedyne stosowne stanowisko, katedra psychologii na Wydziale filozoficznym, nie dostaje się Jej w udziale.

Polski Związek Naucz. Szkół Powszechnych przychodzi Jej w tych ciężkich chwilach z pomocą i umożliwia wydawanie czasopisma: „**Polskie Archiwum Psychologii**“. Pojawiają się w niem cenne artykuły: „Jedność

\*) w d. 17 maja 1928.

szkolnictwa ze stanowiska psychologii i potrzeb społecznych". „Postulaty szkoły twórczej na prawach struktur psychicznych". „Losy naszej młodzieży, a reforma ustroju szkolnictwa".

Współpracuje z najpoważniejszym wydawnictwem naukowym z zakresu pedagogiki, tj. „Rocznikiem Pedagogicznym", gdzie ukazują się Jej artykuły: „Antropometria w szkole", „Nauki psychologiczne w Państwowym Instytucie Pedagogicznym w Warszawie".

Wydaje wyniki swych badań eksperymentalnych pt.: „Poziom inteligencji uczniów gimnazjum niższego" i obszerne dzieło: „Metoda testów umysłowych i jej wartość naukowa".

A ileż prac nieskończonych, ile prac uczniów, powstałych za Jej inicjatywą, pod Jej kierunkiem! Dziś trudno sobie uświadomić ogrom straty, jaką poniosła nauka polska w Jej osobie. To rzecz pewna (wystarczy pobieżny przegląd Jej prac naukowych i prac uczniów), że była ośrodkiem ożywionego ruchu naukowego w dziedzinie psychologii pedagogicznej, a zatem w tej dziedzinie wiedzy, która stoi w najbliższym związku z życiem i kształtowaniem się szkoły polskiej w przyszłości, że rozumiała, jak nikt w Polsce i umiała naukowo uzasadnić, jaką drogą winien się potoczyć rydwan ustroju szkolnictwa, jak należy kształcić owego człowieka przyszłości, aby go uchronić od naszych wad i braków.

Oto Jej słowa: „Pamięć mechaniczna i werbalizm są to dwa największe wrogi inteligencji". A dalej: „Nie troszczono się wcale o to, jaką drogą zdobyto wiadomości, czy drogą mechanicznego uczenia się, czy drogą samodzielnego myślenia i aktywności, a w tem właśnie upatrywać należy całe jądro zadania... Obecnie jednak mamy przewrót w psychologii, możemy dać naukowe uzasadnienie założeniom szkoły twórczej i przyznać im tę cechę ogólności, której dotychczas nie posiadały".

Pójdzie szkoła polska za Jej testamentem, już jest na tej drodze, a przyszłe pokolenia dopiero ocenia, ile w tem zasługi śp. Dr. Józefy Joteyko, pionierki nowych metod pracy, nowych dróg, stwierdzających jeszcze raz naszą zgodność z postępiem nauk na Zachodzie.

Stefanja Chmielakówna (Kraków).

---

## ZJAZDY.

Zjazd byłych uczenic Seminarjum im. E. Orzeszkowej w Warszawie. Rok bieżący stanowi ważną datę w historii Seminarjum żeńskiego w Warszawie. W roku tym bowiem obchodzi szkoła dwudziestolecie swego istnienia wogóle a zarazem dziesięcioletnią rocznicę swego upaństwowienia. Dla uczczenia i upamiętnienia tych rocznic odbył się w dniach 13 i 14 kwietnia br. I. Ogólny Zjazd byłych uczenic.

Urządzony z inicjatywy Dyrekcji i Rady Pedagogicznej, zgromadził Zjazd około 60 proc. ogółu b. uczenic, czyli razem 214 osób; już to samo świadczy o zainteresowaniu, jakie wzbudził Zjazd wśród licznych rzesz swych wychowanek.

Zjazd rozpoczął się dnia 13 kwietnia o godz. 9 rano nabożeństwem w kościele OO. Bazyljanów, poczem nastąpiło otwarcie Zjazdu przez

obecną dyrektorkę Seminarjum, p. Wandę Dzierzbicką. Po objęciu przewodnictwa przez jedną z założycielek Seminarjum, p. A. Walicką i powitaniu Zjazdu przez przedstawicieli władz szkolnych, wygłoszone zostały następujące referaty:

- 1) Historia Seminarjum im. E. Orzeszkowej w Warszawie (p. W. Dzierzbicka).
- 2) Współczesne kierunki w psychologii (p. Librachowa).
- 3) Doksztalcenie i samokształcenie nauczycieli szkół powszechnych (p. M. Dzierzbicka).
- 4) Opieka nad dzieckiem (p. Babicki).
- 5) Czytelnictwo dziecięce (p. Ziemiński).
- 6) Szkolne charakterystyki dziecięce (p. Librachowa).
- 7) Praca w I. i II. oddziale szkoły ćwiczeń w związku z wystawą prac dzieci (p. Trojanowska).

Ponadto w obecności wszystkich uczestników Zjazdu przeprowadziła p. H. Olszewska lekcję gimnastyki z dziećmi z I. oddziału, po której odbyła się pogadanka na temat: **Nowe kierunki w wychowaniu fizycznym.**

Podczas Zjazdu odbyły się wystawy: 1) nowych wydawnictw pedagogicznych, 2) książek dla młodzieży i katalogów bibliotecznych książek dla dzieci, 3) prac dzieci szkoły ćwiczeń, 4) robót ręcznych uczenic Seminarjum.

Z wdzięcznością uczestniczek spotkał się ten program, pozwolił bowiem w najłatwiejszy sposób zaznajomić się z postępem wiedzy w zakresie pedagogiki, tudzież pozwolił zorientować się w sprawach niezwykle doniosłych dla nauczyciela szkoły powszechnej.

Dzień 14 kwietnia popołudniu poświęcono omówieniu spraw zjazdowych; wynikiem ich było ustanowienie Komisji Organizacyjnej Koła b. Uczeń Seminarjum E. Orzeszkowej, którego celem będzie utrzymanie stałego kontaktu ze szkołą, niesienie pomocy w potrzebach zakładu i jego obecnych uczenic.

Zjazd przeszedł w nastroju pogodnym i serdecznym, do podniesienia którego przyczynił się niemało miły Wieczór towarzyski, uprzyjemniany niespodziankami, przygotowanymi przez obecne uczenice dla swych starszych „koleżanek”.

S.

**Zjazd nauczycieli przedmiotów pedagogicznych** w Seminarjach nauczycielskich odbył się w d. 20 i 21 kwietnia we Lwowie. Wzięło w nim udział z górą 100 osób. Przewodniczył obradom kurator O. S. Lwowskiego p. Pytlakowski naprzemian z wizytatorem p. Koziarą. Referaty na tym, pierwszym tego rodzaju zjeździe rejonowym w Polsce, wygłosili: pp. Z. Dąbrowski, A. Kruczkowski, J. Lubczyński, W. Soboltówna, H. Grabikowska, F. Arnoldowa, J. Wójcikówna i St. Patocki. W referatach poruszono szereg kwestyj teoretycznych i praktycznych, dominującą nutą była troska o możliwie najlepsze i najskuteczniejsze przygotowanie zawodowe młodzieży seminarjalnej do zawodu nauczycielskiego. Wyświetlono wiele spraw spornych i nieuporządkowanych i ustalono pewne wytyczne linje na czas najbliższy.

**Zjazd absolwentek Semin. naucz. żeń. w Grodnie.** Dnia 27 maja b. r. odbędzie się dorocznym zwyczajem zjazd absolwentek (ów) Państw. Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Grodnie w lokalu Seminarjum, ul

Orzeszkowej l. 22. Celem zjazdów jest utrzymywanie kontaktu ze szkołą, oraz wzajemne dzielenie się spostrzeżeniami z zakresu pracy nauczycielskiej.

### Zjazd pedagogów w Stanisławowie.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego urządziło w dniach 23 i 24 kwietnia zjazd nauczycieli przedmiotów pedagogicznych w Stanisławowie. Zjazd zagał słowem wstępem p. kurator Pytlakowski. Następnie wygłosiła referat na temat „Szkoły radosnej” pani Kołodkiewiczowa. Po referacie, który był odczytany bardziej gorąco, niż rzeczowo, rozwinęła się żywa dyskusja, która wykazała, że temat referatu poruszył bardzo piekące zagadnienie stosunku pedagoga do wychowanka. Z kolei odczytał p. prof. Bargiel ze Stanisławowa referat o testach Binet'a itp. Po referacie, który był opracowany rzeczowo, ładnie i krótko, przeprowadzili dwaj kandydaci IV kursu państw. Semin. naucz. pokaz badania inteligencji na uczniach kl. I. Szkoły ćwiczeń. Pokaz był przeprowadzony w języku polskim i ruskim i wypadł pod względem technicznym bez zarzutu, co jest zasługą prof. Bargla. Po referacie i pokazie potoczyła się dyskusja. We wtorek 24 kwietnia przeprowadził podpisany lekcję z psychologii na kursie IV państw. Semin. naucz. żeńskiego na temat: „**Przyjemność a rzeczywistość jako warunek pracy myślowej**”. W dyskusji zabierali głos: pp. wizyt. Koziara, wizyt. Dancewicz i inni. Po południu wygłosiła p. Kudlanka z Zaleszczyk referat pod tytułem: „**Metoda opanowania elementów techniki lekcyjnej przez uczniów IV kursu Seminarjum**”. Praca to poważna, rzeczowa i widać wyrobioną metodę naukową.

Przez cały czas Zjazdu była czynna wystawa pedagogiczna, a szczególnie ładnie przedstawiały się prace kandydatek IV kursu Semin. państwowego z dziedziny pomocy naukowych, do nauczania rachunków dla klasy I — Przewodnictwo spoczywało w rękach p. wizytatora Zająca, który taktownie, sumiennie i rzeczowo czuwał nad tokiem dyskusyjnym. Oby więcej takich Zjazdów, na których przez zbliżenie i nauczyciel może się czegoś nauczyć!

Stanisław Wolfsthal (Czortków).

### Na marginesie Zjazdu pedagogów w Stanisławowie 23 i 24 kwietnia 1928 r.

Zjazd stanisławowski wykazał nam naocznie, jak dużo jest do zrobienia i w jaki sposób nie powinno się tworzyć ani programów pedagogicznych, ani prowadzić obrad nad rozmaitemi zagadnieniami naukowymi.

Przedewszystkiem powinniśmy pamiętać o tem, że nie można na obcy organizm transplantować choćby najlepszych pomysłów pedagogicznych, bez poprzedniego zbadania terenu, na który ma być przeszczepiony nowy ideał pedagogiczny; po drugie, musimy o tem pamiętać, że tak jak w medycynie nie istnieje lekarstwo, które mogłoby zwalczać wszelkie choroby, tak samo dzieje się w dziedzinie pedagogiki. Dziecko to nie manekin, który da się wtłoczyć w każdą formę. Taką formą i takim lekiem ma być idea szkoły radosnej, omawiana na Zjeździe. Polska szkoła radosna (pracy) musi sobie wytknąć jako cel przedewszystkiem wyplenianie wszystkich naszych wad, a mianowicie: lenistwa, „jakoś to będzie” i słomianego ognia. Szkoła radosna, propagowana na Zjeździe, podsyca te wszystkie wady i podlewa je jeszcze sosem słodkawej czułościowości,

na której nam i tak nie zbywa. Nam potrzeba ludzi pracy, mocnych charakterów a nie romantyków, nie liczących się z życiem, gdyż życie nie jest stworzone dla „szkoły“, lecz odwrotnie!

Po drugie, trzeba odróżniać między inicjatywą czegoś a przewodnictwem czemś. Jeżeli władze szkolne zapoczątkowały Zjazd, to już jest ich wielkim czynem, który może w polskiej pedagogice odbić się doniosłym echem, ale przewodnictwo Zjazdu należy zostawić nauczycielstwu, gdyż w wielu wypadkach, podwładny nie ośmielił się zabierać głosu, tem bardziej, gdy „głos“ ten jest sprzeczny z poglądem przełożonych. Jako dowód niech posłuży fakt, że wśród tylu biorących udział w Zjeździe pedagogicznym tak mało brało udział w dyskusjach.

Następnie należy zwrócić uwagę na to, że w dzisiejszych czasach, sprawa autorytetów naukowych jest już na całej linii przesądzona i z tego powodu trzeba pamiętać o tem, że wartość hipotezy czy teorii nie stoi w żadnym koniecznym związku z wiekiem, stanowiskiem, stopniem lub szczeblem autora, tylko, że wartość hipotezy lub teorii łączy się ściśle z zagadnieniem rzeczywistości i zastosowania. Przeto z powyższego wynika, że tylko wartość „powiedzenia“ może dodać blasku autorowi a nie przeciwnie. A na Zjeździe miało się wrażenie, że jest to jakiś kurs instruktorski, na którym jedni autorytatywnie i czynnie nauczają a drudzy nie-doświadczeni słuchają z podziwem i biernie.

Naostatek jeszcze jedna uwaga. Nie powinno się wyznaczać z góry nikomu żadnych referatów, ani innych poczynań w szczegółowo zamkniętym zakresie, ponieważ zamyka się drogę wszelkim indywidualnym rozmyśleniom, opartym nieraz na głęboko ujętych doświadczeniach. Najlepiej podzielić „Zjazd“ na szereg sekcji, w której żaden z członków, biorących udział w pracach nie byłby krępowany ani w wyborze tematu (naturalnie w łączności z pedagogiką), ani w sposobie opracowywania pewnych zagadnień, ani krytykowania tych zagadnień (naturalnie rzeczowo).

Dał się też odczuwać brak programu drukowanego lub pisanego; przeto wszyscy kongresowicze chodzili jak te błędne owce i całkiem prywatną drogą, nieraz bardzo długą, musieli się dowiadywać o następnych „numerach“ programu.

Ale każdy początek jest trudny! Tylko nie należy traktować spraw pedagogicznych zbyt urzędowo i szablonowo, ani na prawo, ani na lewo.

Stanisław Wolfsthal (Czortków).

## OCENY I SPRAWOZDANIA.

**KS. JAN SZUKALSKI:** „Podręcznik metodyczny do nauki Historji Biblijnej“. Tom I. Stary Testament — z 3 mapami. Nakład księgarni św. Wojciecha. Cena 18 zł, opr. 21 zł.

Sprawie nauczania religji katolickiej bardzo się przysłużył ks. prof. Jan Szukalski przez to, że na język polski przełożył: „Methodisches Handbuch zur Mittleren Ausgabe der kath. Schulbibel von Ecker — bearbeitet und verfasst von Nikolaus und Heinrich Fassbinder“. — Niemcy mają wielki wybór podobnych podręczników, my zaś w związku z rozwojem studjów dydaktycznych odczuwamy coraz bardziej ich brak. Nadto

niejednokrotnie zachodzą wypadki, iż dla braku kapłanów obowiązek nauczania religji z konieczności podejmują w szkołach nauczyciele świeccy. Trzeba więc było przyjść im z pomocą, a tem samem niezbędnym stał się podręcznik, któryby ułatwił zrozumienie Biblii, ukazał całe jej piękno, a wskazał, jak biblijne opowiadania można wykorzystać dla celów wychowawczych.

O ile bowiem ktoś chce dobrze wykładać Biblię uczniom szkół powszechnych a nawet średnich, ten winien pamiętać, że celem jej jest: zaznajomienie z dziejami Objawienia, podanie zasad religijnych, wreszcie rozbudzenie uczuć a pobudzanie woli do chrześcijańskiego czynu.

Do osiągnięcia wspomnianych założeń w dużej mierze może się przyczynić podręcznik ks. prof. Szukalskiego, bo jakkolwiek autor na czoło wysuwa materiał historyczny w łączności z katechizmowemi prawdami, to przecież umie nawiązać cały szereg pobudek, ściśle z treścią danego ustępu związanych, które potrafią skłonić wolę ucznia, by swoje życie ułożył według Bożych zasad.

Najpierw na 46 str. podaje wstęp metodyczny, w którym omawia tok lekcji biblijnej, zajmuje się osobno i szczegółowo każdą jej zasadniczą częścią. Przyjmuje trzy główne stopnie, zwane zakresami pracy, do których dodaje dwa poboczne, jeden na początek, drugi na koniec lekcji.

Po ogólnym i zasadniczym „Wstępie“ podaje autor 103 lekcje (w wydaniu niem. 101). Nie są to gotowe katechezy, lecz obfity materiał, który może wykorzystać nauczyciel przy opracowywaniu lekcji w mniejszym lub większym zakresie, zależnie od stopnia nauki i zdolności uczniów. W zakończeniu podaje wyjątki z dydaktycznych ksiąg Starego Zakonu. Wstęp zawiera niesłuchanie dużo treści, całą moc praktycznych uwag — choć trzeba stwierdzić, że gubią się i tracą na jasności dlatego, że autor idąc za oryginałem, przyoblekł je w wielki balast słów i trudnych wyrażen. Nie wiem dlaczego opowiadanie biblijne każdej lekcji jest rozbite na kilka drobnych części, przeplatanych objaśnieniami ze szkodą dla całości i logicznego związku. Również dlaczego wbrew przyjętym powszechnie prawidłom tekst biblijny podano mniejszym a objaśnienia większym drukiem? Język podręcznika we wstępie i w poszczególnych wyrażeniach niestety zbyt przypomina, że jest to tłumaczenie z niemieckiego oryginału. Wydanie piękne — mapy bez podziałki, podobnie jak w wydaniu niemieckiem.

Lecz niezrównany jest autor w podawaniu krótkich, lecz pełnych treści objaśnień, a na pochwałę jego podkreślić trzeba i to, że uwzględnia dorobek polskich autorów, tam zaś, gdzie porusza trudniejsze zagadnienia biblijne, dziś żywo rozstrząsane — wśród mnóstwa rozbieżnych, czasem sprzecznych hipotez, umie zawsze znaleźć złoty środek.

Śmiem twierdzić, że lekcja według tego podręcznika przygotowana musi wzbudzić u uczniów żywe zainteresowanie, zwiąże z opowiadaniem biblijnymi liczne prawdy wiary, które przestaną być czemś oderwanem, a poda przeróżne sposoby, jak je stosować w codziennem postępowaniu. Nauka Biblii stanie się prawdziwą szkołą życia.

Nie da się zaprzeczyć, że cena podręcznika przystępna nie jest, lecz nie powinna stanowić przeszkody w rozpowszechnianiu tej cennej książki, która przez swe prawdziwe wartości bardzo przyczynić się może do tego,



że tak uczniowie jak nauczyciel nabiorą przekonania do zasad katolickiej wiary, pokochają naukę religii, a niemają odniosą korzyść dla swego religijnego życia.

Oby jak najprędzej doczekać się można części II. tego dzieła. **X.**

**NOWY ELEMENTARZ.** Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie wydało świeżo „**Elementarz Powszechny**“, opracowany przez spółkę autorską: Dr. A. Mikulski, S. Wójcik i E. Kozera.

Autorzy opracowali swój elementarz na podstawie skombinowania metod: wyrazowej i analityczno-syntetycznej. Praca odznacza się niezwykłą konsekwencją i ścisłością w wiązaniu elementów i nasilaniu trudności. Zasadą w przeprowadzeniu swych zamierzeń była dla autorów największe prostota, odrzucenie wszelkich sztuczności i polowanie na poklask. Istotną nowością jest tu rzetelna i pomyślnym skutkiem uwieńczona chęć stworzenia rzeczy poważnej, przemyślanej do najdrobniejszych szczegółów, godną tak poważnego celu, jak ułatwienie dzieciom w pierwszym roku szkolnym trudnej zaiste nauki czytania i pisania. Szczęśliwym pomysłem jest oparcie czytania na obrazkach. Obrazki te są przez p. Wójcika tak wykonane, że można je „odczytywać“ jedynie tak, jak brzmi tekst poniżej, zwłaszcza przy wyrazach podstawowych i pierwszych zdaniach.

Niezwykła obfitość rysunków i szereg barwnych tablic do pogadek, wykonanych przez Stan. Wójcika, dają rękojmię, że książka będzie miłą dzieciom.

Wykonanie całości pod względem graficznym, w porównaniu z podobnymi wydawnictwami, wykazuje bardzo wielki postęp i dorównywa zagranicznym.

## NOWE KSIĄŻKI.

Nowe wydawnictwa „Książnicy-Atlasu“.

**K. Bartel.** Perspektywa malarska. Zasady. Zarys historyczny. Estetyka. T. I. Z 397 ilustracjami. Nauka i Sztuka. T. XVII. Lwów-Warszawa. 1923. Druk własny. 8°. Str. VIII+312. Brosz. zł. 45.—. w płótnie 52 —.

Dzieło pod wielu względami rewelacyjne. Rozpatruje ono perspektywę malarską z punktu widzenia geometrii fizjologii i psychologii, dochodząc do wyników tak ciekawych. Ze książki, przełożona na jakikolwiek język europejsk, wzbudziłaby silne zainteresowanie nawet zagranicą.

**G. Freytag** Bilder aus der deutschen Vergangenheit. Cz. II. Opr. Sz. Mordawski. Bibl. Niemiecka. T. XXVIII. Lwów-Warszawa. 1828. Druk własny. 8°. Str. 131 + 1 nlb. zł. 3'30.

**St. Tync i J. Gołąbek.** Czytanki polskie dla IV oddziału szkoły powszechnej. Z 57 ilustr. i 2 tablic. Lwów-Warszawa, 1928, Druk własny., 8°. Str. VIII + 194 zł. 4'40.

**St. Tync i J. Gołąbek.** Przewodnik metodyczny do Czytanek polskich dla IV oddziału szkoły powszechnej, Lwów-Warszawa. 1928, Druk własny. 8°. Str. 107 + 1 nlb. zł. 2'80.

**E. Romer i T. Szumański.** Polska. Mapa fizyczna. Lwów-Warszawa. 1928. Druk własny. Podziałka 1:850.000. Rozm. 128 × 98 cm. 2 arkusze. Niepodklejona zł. 2'40.

Jest to mapa kontu owa. Zawiera ono całą treść mapy ściennej fizycznej tych samych autorów, prócz nazw hipsometrycznych i kolei. Wykonano ją na skutek licznych apelów, zwłaszcza ze strony nauczycielstwa, które zmuszone jest niejednokrotnie posługiwać się mapami, nieopracowanemi dotąd, lub też nieznajdującemi się w handlu. Obecnie można będzie na mapie tej znaczyć wszystkie problemy, nasuwające się w związku z przerabianym materiałem, jak geologia, klimat, flora, fauna, etnografia, stosunki gospodarcze i inne. Poza tem jednak może mapa służyć i do specjalnych celów szkolnych, jak rysowanie map klimatycznych dla danych okresów czasu, oznaczenie sieci kół przyrodoznawczych młodzieży, drużyn harcerskich i wielu innych problemów.

**St. Tync i J. Gołąbek.** Czytanki polskie na drugą kl. gimnazjum. Warszawa 1928.

Cena zł. 5'40.

**Szczepański Jan.** Wybór z pism retorycznych Cyncerona. Warszawa 1928. Cena 2'40.

**Barabasz Stan.** Sztuka ludowa na Podhalu. Cz. I. i II. Spiż i Orawa. Cena zł. 12 —.

**Rocznik Pedagogiczny.** Serja II. Tom III. z kroniką i bibliografią za r. 1924 i 1925 pod redakcją komitetu z S. Dicksteinem na czele. Cena zł. 28'—.

**Marja Rogowska-Fajska.** Zakład wychowawczy „Nasz Dom“. Szkic informacyjny ze wstępem Janusza Korczaka. Warszawa 1928. Cena, zł. 1'—. Nakład Tow. „Nasz Dom“.

**Fischer Adam Dr. Prof. Univ.** Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Zarys dziejów. Lwów 1927. Nakładem Ossolineum.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Litewskie Seminarjum w Wilnie.** P. Minister W. R. i O. P. rozporządzeniem z 11 maja 1928 r. udzielił koncesji towarzystwu „Kultura“ na otwarcie z początkiem roku szk. 1928/29 **prywatnego seminarjum nauczycielskiego z litewskim językiem nauczania, w Wilnie.**

**Ku czci śp. Józefy Joteyko.** Kraków, zdaje się, jest pierwszym miastem w Polsce, które oddało hołd pamięci wielkiej pracownicy na polu nauki a zwłaszcza psychologii doświadczalnej. Staraniem byłych uczniów śp. Joteykówny urządzono w dn. 16 maja br. w kościele N. P. Marii **nabożeństwo żałobne**, które odprawił Archipresbyter tego kościoła Infułat Ks. Dr. Kulinowski. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele Kuratorium z p. kuratorem Dr. T. Kupczyńskim na czele, dyrektorzy i nauczyciele oraz uczniowie i uczennice czwartych i piątych kursów Seminarjów krakowskich, państwowych i prywatnych.

W dniu 17 maja br. urządzono staraniem tychże b. uczniów Zmarłej **Uroczystą Akademię** w auli Uniwersytetu Jagiell. Na program Akademii złożyły się: a) przemówienie prof. U. J. Dra Wł. Heinricha „O pracy naukowej śp. prof. Joteyko“; b) przemówienia pp. St. Chmielakówny i Dra Wł. Filipczyka (Kartki z życia śp. prof. Joteyko); c) hołd młodzieży szkolnej, wyrażony przemówieniem uczennicy państw. Semin. żeńsk. Klimczykówny. — Chór seminarjum naucz. męskiego odśpiewał Mendelsohna „Beati mortui“, kwartet uczniów tegoż seminarjum odegrał „Largo“ z kwartetu G-moll J. Haydna a chór mieszany seminarjum naucz. męsk. i semin. żeńsk. T. S. L. im. Preisendanza odśpiewał przy akompaniamencie orkiestry semin. naucz. męskiego „Marsza żałobnego“ Chopina. Stronę muzyczną Akademii przygotował i zespołami dyrygował prof. seminarjum naucz. męskiego Franciszek Konior. Aulę wypełniły tłumy młodzieży i nauczycielstwa — licznie były reprezentowane też sfery uniwersyteckie.

### Sprostowanie.

W artykule Dra A. Wiegnera („Pedagogjum“ Nr. IV) należy sprostować: str. 54 wiersz 21 od góry: zamiast „całkowitych“ ma być: „parzystych“; str. 55 wiersz 2 od góry: zamiast „odpowiedzialność“ ma być „odpowiedniość“.

# DWUTYGODNIK MYŚL NARODOWA

poświęcony kulturze twórczości polskiej pod redakcją

## ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

ogniskujący ruch umysłowy we wszystkich dziedzinach twórczości narodowej (w ciągu 2 lat pisało w „Myśli“ 130 osób)

Fejleton stały A. Świętochowskiego. Prenumerata z przesyłką wynosi kwartalnie 6 zł. Konto w P. K. O.: Myśl Narodowa Nr. 3.105.

Adres Administracji: Warszawa, ulica Marszałkowska 1. 17.

## TOW. BIBLIOTEKA RELIGIJNA

WE LWOWIE, UL. ORMIAŃSKA 13

poleca niektóre ze swych wydawnictw. Obszerny katalog wysyła **bezpłatnie**.

**Bielawski Z. X. Dr.:** Katechezy biblijne na 1-szą klasę szkół powszech.

Wydanie 2-gie. 3.80 zł.

— Nauka religii dla niższych oddziałów szkół powszechnych. 38 ilustracji. Opr. 2 zł.

— Podstawy wychowania religijnego, część I i II. 2.20 zł.

— Przewodnik metodyczny do katechizmu rzym.-katol. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. 6.— zł.

— Zagadnienia wychowawcze. 4.50 zł.

**Cząstka A. X.:** Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Cz. I. Skład Apostolski, 3.20 zł. Cz. II. Przykazania i Sakramenta. 4.50 zł.

**Lewicki T.:** Kilka uwag o wychowaniu (na wyczerpaniu). 0.50 zł.

**Pechnik A. X. Dr.:** Zarys filozofji historii. 7.50 zł.

**Poleski H.:** Rosja wczoraj, dziś i jutro. 10 zł.

**Straszewski M. Prof.:** Filozofja św. Augustyna na tle epoki. Wyd. 2-gie uzupełnione. 3.— zł.

**Słowa żywota,** modlitewnik dla inteligencji, oparty na tekstach biblijnych. Brosz. 1.— zł, opr. w płótno 2.— zł, w skórę 8:50 zł.

WAŻNE DLA SZKÓŁ ĆWICZEŃ!

OSTATNIA NOWOŚĆ WYDAWNICZA!

### ELEMENTARZ POWSZECHNY

OPRACOWALI:

DR A. MIKUŁSKI, ST. WÓJCIK, E. KOZERA

Ilustracje jednobarwne i trójbarwne wykonał: Stań. Wójcik. — Cena 2.50 zł.

WYDAWNICTWO OSSOLINEUM LWÓW.

Elementarz ten aprobowany już przez Ministerstwo W. R. i O. P. opracowany jest nową kombinowaną metodą i posuwa nauczanie na stopniu elementarnym bardzo znacznie naprzód w stosunku do dotychczasowych metod.

# KSIĄŻNICA—ATLAS

T. N. S. W.

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59. — LWÓW, CZARNIECKIEGO 12.

P. K. O. 117.

P. K. O. 149.598.

zawiadamia, że już się ukazał

## ROCZNIK PEDAGOGICZNY

Serja II. tom III z kroniką i bibliografią za lata 1924 i 1925 Str.  
XII + 458. 28 —

Komplet z 3-ch tomów. 55 —

Treść tomu III-go:

Przedmowa.

I. NAUKI PEDAGOGICZNE. *B. Nawroczyński*: Główne prądy w pedagogice współczesnej. — *J. Joteyko*: Wybór zawodu jako problemat psychotechniki. — *L. Dymek*: Psychologia postaci, jako podstawa nowoczesnej pedagogiki.

II. SZKOLNICTWO. *H. Rowid i H. Padlińska*: Realizacja szkoły twórczej. — *S. Dickstein*: Szkoła średnia a uczelnie akademickie.

III. WYCHOWANIE I SZKOLNICTWO U INNYCH. *J. Bojasiński*: Ustawa włoska o szkolnictwie średnim. — *J. Magiera*: Reforma szkoły średniej w Czechosłowacji. — *G. Krogh-Jensen*: Szkolnictwo duńskie. — *St. Ciesielska-Borkowska*: Zagadnienie szkoły jednolitej we Francji. — *M. Ziemnowicz*: Szkolnictwo niemieckie po wojnie światowej. — *St. Studencki*: Poradnictwo zawodowe w Niemczech.

IV. MATERJAŁY. *St. Tynelski*: Budowa szkół.

V. KRONIKA POLSKA. przez *Br. Kozłowską, J. Morecką i St. Sedlaczka*.

VI. KRONIKA ŚWIATOWA.

VII. BIBLIOGRAFJA etc.

### OSTATNIE NOWOŚCI:

*Bartel K. prof.*: Perspektywa malarska. Tom I. 45 —

*Freytag G.*: Bilder aus der deutschen Vergangenheit Cz. II. 3 30

*Tync i Colabek*: Czytanki polskie dla IV oddziału szkoły powsz. 4 40

— Czytanki polskie na II kl. gimnazjum. 5 40

— Przewodnik metodyczny do Czytanek. 2 80